Nr. 119. Kraków, piątek 1 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie. Pasaż Hausmanna: Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“. Kraków. Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Święto robotnicze.

Tegoroczne święto 1 Maja znachodzi nas w zaciętej walce. Wszystkie siły starego społeczeństwa sprzysięgły się przeciw klasie pracującej. Rząd, milionerzy przemysłu i klerykali podali sobie ręce, by pod wodzą obszarników dokonać podrożenia żywności. Granice państwa naszego mają zostać obwarowane olbrzymiemi cłami, a chleb ma naszemu wynędzniałemu ludowi jeszcze bardziej zostać podrożony. Natomiast praw i ochrony przed wyzyskiem nie myślą oni dać temu ludowi. Rozwoju ochronnego ustawodawstwa robotniczego i ubezpieczenia na starość, napróżno lud roboczy wygląda. Za to nowe miliony złożono w ofierze na ołtarzu molocha militaryzmu.

Więc dzisiaj uroczystość 1 Maja jest dla nas nie tylko manifestacyą, symbolizującą ogólne dążności i ostateczne cele ruchu robotniczego, lecz także demonstracyą polityczną na realnym gruncie walk chwili obecnej.

Gdy coraz większe ofiary pochłania „zbrojny pokój“, gdy coraz więcej synów zabiera nam militaryzm do koszar i na coraz to bardziej ulepszoną broń morderczą miliony od ludu zabiera, gdy rządy coraz wyższemi cłami oddzielić chcą poszczególne kraje od siebie i stawiają nieprzebyte tamy między ich kulturami, — tem wyżej wznosimy na znak protestu w dniu 1 Maja sztandar międzynarodowego braterstwa ludów.

Dziś w całym świecie lud roboczy demonstruje za międzynarodową solidarnością ludzkości. Dla proletaryatu nie istnieją granice polityczne, ani kordony cłowe — w bratniem uściśnieniu opasał on ziemskie kolisko nierozerwalnym węzłem wspólnej idei, która zwycięży kiedyś nad całym światem i przyniesie mu pokój wieczysty!

Jako międzynarodowa demonstracya za 8-godzinnym dniem roboczym powstało święto majowe. I ten charakter zachowało po dziś dzień. Wobec uporu, z jakim się u klasy posiadającej spotyka najskromniejsze żądanie robotników w kierunku reformy socyalnej, wobec nowych ciężarów, zwalanych bezlitośnie na barki ludu pracującego — z tym większym naciskiem podnosić musimy żądanie ustawowego wprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy.

Święto 1 Maja świeże tchnienie wprowadza w duszne warunki, w jakich żyjemy i walczymy. Skrępowani niewolą polityczną, pozbawiani codziennie i na każdym kroku tych szczupłych praw, jakie z trudem zdołaliśmy zdobyć, — głosimy w dniu 1 Maja, że ani na chwilę nie przestajemy walczyć o równość praw politycznych, o powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze, o wolność słowa i druku.

Witaj nam więc, pierwszy dniu majowy! W blaskach twego słońca odbędziemy przegląd sił naszych i rozwiniemy sztandar nasz czerwony, zwiastujący ludom wolność i dobrobyt, kulturę i pokój!

Społeczeństwo, które toleruje nędzę, ludzkość, która toleruje wojnę — wydają mi się niskiej wartości; dążę do społeczeństwa wyższego — bez władców, do ludzkości wyższej — bez granic.

Wiktor Hugo.

Fakt, że pewni ludzie, którzy przypisują sobie władzę nad Tobą, żądają od ciebie bratobójstwa, dowodzi, iż są oni oszustami, obłudnikami, — obowiązkiem Twoim jest nie słuchać ich.

Haniebnem jest położenie nierządnicy, która musi być zawsze gotową oddać swe ciało na pastwę temu, który ją kupił: lecz stokroć haniebniejszem jest położenie człowieka, który zawsze musi być gotów do największej zbrodni: do zamordowania każdego człowieka, którego mu wskaże przełożony.

Tołstoj.



Z tęsknotą, żalem wyciągają ręce
Do tej, co żywicielką ich ma być,
A żyć im każe w ciągłej głodu męce,
Gdy garstce z plonów swoich daje tyć;
Co tylko zmarłych kości im — w podzięce
Za trud — pozwala w łonie swojem kryć.
Nie jest im matką, co swe dzieci kocha,
Lecz łzami karmi ich gorzkiemi... jak macocha!

Już wieki ludu łzy wsiąkają w rolę
I ludu pot użyźnia ją i krew.
Daremno lud śle skargi na swą dolę,
A brzmi w nich rozpacz jego, ból i gniew.
W żelazną ziemia wzięła go niewolę,
A on się miota, jako w klatce lew, —
Choć chleba dość i kwiecia na tej ziemi,
By wszystkich mogła równo obdarować niemi!

Lecz dość już skarg! Bo czas nadchodzi nowy,
Co zetrze wszelki starej krzywdy ślad:
Zawitał dzisiaj pierwszy dzień majowy —
I powiał w słońcu nad strzechami chat,
Nad ziemią całą sztandar purpurowy,
Co wieści nowy, sprawiedliwy ład.
Pod tym sztandarem wolność lud zdobędzie
I ziemię i jej plon na własność swą posiędzie.

Pieśń majowa.

Wolny przekład z Andrzeja Scheu'a.

Pierzchła, pierzchła wiedźma — zima,
Na słonecznym swym rydwanie
Śle wiosenka-czarodziejka
Matce-ziemi powitanie.
Hejże, z domu dusznych murów
Tam na pola, w lasów cień,
Wśród śpiewaczych będziem chórów
Święcić Pierwszy Maja dzień!

Co wśród zimy groźnych mroków
Serce lodem nam ziębiło —
To się w falach wnet rozpłynie
Czarodziejską wiosny siłą.
Pierzchły wszelkie przykre mary,
W sercu błogo — istny raj,
Wznieśmy w górę swe sztandary,
Niech nam żyje Pierwszy Maj!

Niech na świecie dziś ustanie
Turkot maszyn, kół warczenie —
Niech po świecie z tchnieniem wiosny
I pokoju przejdzie tchnienie.
Gdzie jest zima nędzy, trudu,
Niechaj zabrzmi wszędzie tam:
Pierwszy Maja — wiosna ludu —
Pierwszy Maj niech żyje nam!

Bracia nasi wszystkich krajów,
Siostry nasze, w górę czoła!
Robotnicy całej ziemi —
Do jednego stańmy koła.
By udręczeń pierzchły mary,
Szczęścia nie ćmił nędzy cień —
Wznieśmy w górę swe sztandary,
Święćmy Pierwszy Maja dzień!

Przełożył F. P.

Międzynarodowość.

Napisał August Bebel.

Jakkolwiek idea narodowa dziś wszędzie jeszcze włada umysłami i musi służyć jako środek do utrzymania panowania politycznego i społecznego, to jest możliwe tylko w szrankach narodowych, to jednak tkwimy już głęboko w międzynarodowości.

Traktaty handlowe i żeglugi, światowe traktaty pocztowe, wystawy międzynarodowe, kongresy dla prawa narodów i międzynarodowe pomiary ziemi, inne międzynarodowe kongresy, związki i ekspedycye naukowe, cały nasz handel i komunikacya, szczególnie zaś międzynarodowe kongresy robotników, którzy są pionierami nowej epoki i których moralnemu wpływowi przypisać należy, że na zaproszenie rzeszy niemieckiej odbyła się na wiosnę 1890 r. w Berlinie międzynarodowa konferencya w sprawie ochrony robotniczej, — wszystko to i wiele innych okoliczności świadczy o międzynarodowym charakterze, jaki przyjęły wzajemne stosunki narodów cywilizowanych, mimo ich narodowego odosobnienia, w którem powstają coraz to większe wyłomy. Mówimy już w przeciwieństwie do gospodarki narodowej o gospodarce światowej i przypisujemy tej ostatniej większe znaczenie, bo od jej stanu zawisł dobrobyt poszczególnych narodów. Znaczną część produktów własnych wymienia się za produkty obcokrajowe, bez których nie moglibyśmy istnieć. I jak jedna gałąź przemysłu ponosi szkodę przez drugą, jeżeli ta podupada, tak podupada produkcya narodowa danego kraju, jeżeli produkcya innego kraju popadnie w zastój. Wzajemne stosunki poszczególnych krajów — mimo wszelkich chwilowych zaburzeń, jak wojny i waśni narodowe — stają się coraz ściślejsze, bo wymagają tego interesy materyalne, najsilniejsze ze wszystkich. Każda nowa droga komunikacyjna, każde ulepszenie jakiegoś środka komunikacyi, każdy wynalazek lub ulepszenie w procesie produkcyi, przez które towary tanieją, wzmacnia te węzły. Łatwość osobistego stykania się pomiędzy odległymi od siebie krajami jest nowym ważnym czynnikiem w łańcuchu związków. Wychodztwo, kolonizacya są również potężnemi dźwigniami. Jeden naród uczy się od drugiego, jeden stara się uprzedzić drugi we współzawodnictwie. Obok wymiany produktów materyalnych najrozmaitszego rodzaju dokonywa się wymiana wytworów ducha zarówno w języku oryginalnym, jak również w tłomaczeniach. Uczenie się obcych żywych języków

jest dla milionów konicznością. Ale nic obok materyalnych korzyści nie przyczynia się bardziej do usunięcia antypatyj, jak wniknięcie w język i twory ducha obcego narodu.

Działanie tego procesu, dokonywującego się stopniowo w dziedzinie międzynarodowej, jest takie, iż różne kraje coraz bardziej upodobniają się pod względem swych stosunków społecznych. U narodów, kroczących na czele kultury i przeto będących jakby wzorem — podobieństwo tak wielkiem się staje, że kto poznał budowę społeczną jednego — tem samem w głównych zarysach zna i pozostałe. Jest to mniej więcej tak, jak w przyrodzie, u zwierząt jednego gatunku, których kościec pod względem składu i budowy odznacza się tożsamością tak, iż z poszczególnych części danego szkieletu można teoretycznie skonstruować całe zwierzę.

Dalsze następstwo tworzy fakt. że gdzie jednakowe są podwaliny społeczne, tam jednakowymi muszą być i ich przejawy: nagromadzenie wielkich bogactw i jego przeciwieństwo — masowa nędza, niewola najemna, poddanie mas pod władztwo maszyn, panowanie nad temi masami mniejszości posiadającej ze wszystkimi, wynikającymi stąd skutkami.

Rzeczywiście widzimy, iż te same przeciwieństwa klasowe, które wstrząsają Niemcami, poruszają całą Europę i Stany Zjednoczone. Od Rosyi aż do Portugalii, od Węgier, Włoch do Anglii i Irlandyi ujawnia się ten sam duch niezadowolenia, te same symptomaty społecznego fermentu, powszechnego niedomagania i rozłamu. Zewnętrznie, w sposobie występowania różne — zależnie od charakteru ludności i form jej politycznego bytu — są te ruchy w swej istocie wszędzie jednakie. Ich przyczyną — głębokie przeciwieństwa społeczne. Każdy rok trwania tego stanu zaostrza je; dalej i głębiej wpędza w organizm społeczny, aż póki jakiś powód, może na pozór nieznaczny nawet, nie wywoła wybuchu. A wybuch ten błyskawicznie ogarnia cały świat kulturalny i wszędzie porywa umysły w szranki i szereguje za lub przeciw.

Walka nowego świata ze starym rozgorzała. Masy występują na arenę. I bój się toczy z taką pełnią inteligencyi, jak świat nigdy jeszcze w żadnej nie widział walce i po raz wtóry w podobnej nie ujrzy. Bo to ostatnia walka socyalna. Stulecie nasze niełatwo ukończy się w ten sposób, iżby owo starcie nie zostało prawie-że nierozstrzygniętem zupełnie.

Społeczeństwo na międzynarodowych zbuduje się podwalinach. Narody zbratają się, podadzą sobie dłonie i starać się będą nowy stan rozszerzyć na wszystkie ludy świata. Zbliża się jeden naród do drugiego już nie jako wróg, który chce grabić i gnębić, nie jako przedstawiciel obcego wyznania, który je chce narzucić, ale jako druh, który pragnie ludzi takich jak on sam — wznieść kulturalnie. Kolonizacya nowego społeczeństwa w innych krajach i częściach świata, n. p. w Afryce, różnić się będzie tak dalece co do swej istoty i środków od dotychczasowej, jak zasadniczo różnemi społeczeństwa obu tych epok się staną. Nie będą w użyciu ani proch, ani ołów, ani gorące napoje, ani biblia — rozpocznie się działalność kulturalna środkami pokojowymi, które plemionom dzikim przedstawią cywilizatorów nie jako wrogów, lecz dobroczyńców. Rozumni badacze wiedzą jak droga taka jest skuteczną.

Z chwilą, gdy wszystkie ludy kulturalne w wielką federacyę się złączyły — nastaje czas, w którym milkną „surmy bojowe“.

Wieczysty pokój — to nie widziadło senne, jak umundurowani panowie na całym świecie wierzą i wmówić pragną. Nastaje więc czas, w którym ludy poznały rzeczywistą swą korzyść, którą zdobywa się nie walką i zatargami, nie doszczętnie niszczącem kraje zbrojeniem się, lecz przyjaznem porozumiewaniem i wspólną pracą kulturalną.

W ten sposób ostatnie okazy broni, tak, jak tyle poprzednich, powędrują do zbiorów starożytności, aby przyszłe pokolenia pouczać, jak to przodkowie tysiącami lat jak dzikie zwierzęta się szarpali, aż wreszcie duch ludzki odniósł tryumf nad zwierzęciem.

Przyszłe pokolenia w epoce owej bez trudu spełnią zadania, nad któremi myślały najwybitniejsze umysły przeszłości, czyniąc bezskuteczne próby ku ich rozwiązaniu. Jeden postęp kulturalny wywoła następny, ludzkość ustawicznie stawiać sobie będzie nowe zadania, które ją prowadzić będą do coraz wyższego rozwoju cywilizacyjnego.

1. Maja.

Towarzyszów korespondentów „Naprzodu“ i mężów zaufania upraszamy, aby nam dnia 1 Maja wieczorem **telegrafowali** przebieg uroczystości z podaniem ilości uczestników i pory zgromadzenia, nazwisk referentów i mówców, przebiegu ewentualnego pochodu, zabawy lub wycieczki, stanu bezrobocia w tym dniu, oraz ważnych zajść, gdyby się jakie zdarzyły. Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Koszta telegramów zostaną zwrócone. Telegramy te nie wykluczają równoczesnego wysyłania obszerniejszych sprawozdań listownie. *Redakcya „Naprzodu“.*

Samowola policyi stryjskiej. Ze Stryja piszą nam: Towarzysze stryjscy wnieśli do starostwa podanie, zawiadamiające o zwołanem na dzień 1 Maja zgromadzeniu ludowem. Starostwo przyjęło zawiadomienie do wiadomości i zezwoliło na rozlepienie afiszów, ogłaszających to zgromadzenie. Snadź rezolucyami starostwa nie krępuje się wcale tutejsza miejska policya, gdyż sierżant policyjny zarządził zrywanie afiszów, zawierających odezwę do robotników, mimo, iż starostwo najwyraźniej zezwoliło na rozlepienie tych afiszów. Trudno przypuścić tutaj, aby komisarz rządowy p. Redlich wydał sierżantowi policyi tego rodzaju polecenie, kolidujące z rezolucyą starosty p. Niewiadomskiego. Spodziewać się należy, że komisarz rządowy pociągnie sierżanta za samowolę do surowej odpowiedzialności.

Aresztowania w Królestwie. W Żyrardowie aresztowano około 40 osób przed manifestacyą majową i przewieziono je do cytadeli warszawskiej.

Kultura mordu.

Na sto lat wieku 19-go było w Europie 67 lat wojennych. Lata wojny i pokoju w poszczególnych państwach przedstawia następująca tabela:

	Lata wojny	Lata pokoju
Francya	21	75
Rosya	20	76
Anglia	19	77
Turcya	16	80
Włochy	16	80
Austro-Węgry	14	82
Hiszpania	13	83
Holandya	11	85
Prusy	11	85
Niemcy (bez Prus)	11	85
Szwecya	9	87
Dania	9	87
Portugalia	8	88
Serbia	5	75
Grecya	1	67
Rumunia	2	39
Belgia	1	16

W cyfrach tych zawarte są wojny tylko przeciw „zewnętrznemu“ nieprzyjacielowi. Natomiast statystyki wojen przeciw „wewnętrznemu“ wrogowi (tj. przeciw robotnikom i chłopom) dotychczas nie mamy...

Straty w wojnach były następujące:

Wojny napoleońskie (1800 — 1815): **51.584 trupów, 182.606 rannych.**

Wojna we Włoszech i na Węgrzech (1848/9): **2098 trupów, 6782 rannych.**

Wojna krymska (1854—1856): Sprzymierzeni: **11.000 trupów, 58.300 rannych.** Z rannych zmarło jeszcze 6200 żołnierzy, a dalszych 69.200 zmarło skutkiem chorób.

Moskale: **21.000 trupów, 92.000 rannych.** Z rannych umarło 14.700, a 37.500 zginęło skutkiem chorób.

Wojna włoska (1859): **6640 trupów, 30.490 rannych.**

Wojna z r. 1864: **2410 rannych i poległych.**

Wojna z r. 1866: **13,870 poległych, 43.100 rannych.**

Wojna prusko-francuska (1870—1871): Prusacy: **28.280 poległych, 88.540 rannych.** Francuzi: **71.000** rannych i poległych.

Pod Plewną (1877/8): Turcy: **15.300** rannych i poległych. Moskale: **12.500** rannych i poległych.

* * *

Największe bitwy w XIX. stuleciu były:

	W roku	Wzięło udział żołnierzy
Lipsk	1813	472.000
Sadowa	1866	436.000
Wagram	1809	310.000
Gravelotte	1870	300.000
Drezno	1813	296.000
Solferino	1859	284.000
Budziejowice	1813	259.000
Borodyn	1812	251.000
Sedan	1870	244.000
Waterloo	1815	217.000
Görschen	1813	185.000
Lisaine	1871	185.000
Mars-la-Tour	1870	176.000
Ligny	1815	165.000
Aspern	1809	165.000

Najkrwawszą była bitwa pod Lipskiem, ponieważ na polu bitwy pozostało 90.000 trupów i rannych.

Jakie nieszczęścia sprowadzają wojny i wogóle militaryzm na jednostki, o tem nie wspomina żadna statystyka. Skutki zbrojnego pokoju mówią same za siebie. Dlatego wołamy:

Precz z kulturą mordu!

ŻYCIE.

Gdy dziecko na świat przychodzi, zjawia się natychmiast przy kołysce niewidzialny dla oczu rodziców mężczyzna, otyły, rubaszny, nabrzękły jak piwowar. Stawia on przy kołysce dziecięcia ogromną, ale równie niewidzialną beczkę, nalaną różnymi kłopotami i zgryzotami, siada, spogląda to na dziecię, to w stronę beczki, uśmiecha się jowialnie i cmoka językiem.

Dziecię, podrastając, zaczyna beczkę spostrzegać i z przerażeniem wyciąga rączyny ku matce. Ale ów mężczyzna uśmiecha się dobrodusznie, wyrozumiale, sięga do kurka i mówi:

— Pij, bracie, to twoja porcya!

Każdy z nas patrzył z przerażeniem na tę olbrzymią beczkę i każdemu z nas zdawało się, że jej zawartość w żaden sposób nie pomieści się w brzuchu...

Gdzie tam! Pomieści się daleko więcej... Czasem ów rubacha przystawi drugą beczkę... I ta się pomieści...

Andrzej Niemojewski.

Dnia 1 Maja.

Wam — marzyciele, wam — idealiści,
Którzy myślicie, że swojemi modły
Sprawicie, że wasz nędzny sen się ziści;

Wam, co mówicie o nas: „motłoch podły,
Żądny nieładu, walk i nienawiści,
Zgraja pijana, którą dotąd wiodły

Chciwość i wszystkich grzechów nędze, brudy“...
Wam, co święcone chcecie brać sztylety
I w kruche kosy chcecie zbroić ludy;

Wam, co wołacie: „niestety, niestety,
Oto utracił świat swą wiarę w cudy
I nie chce czerpać w religii podniety

Do nowych męczeństw z twarzą uśmiechniętą“...
Wam — marzyciele i wam — idealni
Rzucamy w oczy dzisiaj nasze święto.

My — czerń, my — motłoch, my — żelaźni, stalni,
Co chcemy zerwać sobie z karków pęto —
Nie owi dawni, jako proch zapalni

I jako słoma gasnący tak skoro,
Ale jak granit twardzi i niezgięci —
Choć nam na karkach jarzma skórę porą.

To nasze święto — nie to, co w pamięci
Waszej chowacie i co jest wam zmorą
Dawnych dni jasnych, dawnych dobrych chęci,

Nie to, co miało dać dzień wyzwolenia,
A do grobowych zapędziło sklepień,
Ale to jasne, co się opromienia

W przyszłość, jak w tęczę!... Myśmy od zaślepień
Wolni — i swego pragniemy ramienia
Zażyć, — wierzący w moc, potęgę nie pień

I modlitewnych psalmów, jeno w siłę
Dłoni spojonych jedną wielką myślą... —
Jako lawina, kiedy w jedną bryłę

Złączą się śnieżne puchy i gdy wyślą
Ją z gór wichrzyce skalne — wszystko byłe
Druzgoce w proch, tam gdzie jej nakreślą

Drogę tajemne moce... W nas nie zgasła
Wiara w te cuda, co nam z pod rąk wzrosną;
Oto rzucamy wam dziś nasze hasła,

Za oswobodzeń wielką tęskniąc wiosną.

St. Poraj.

Przegląd polityczny.

Obłęd polityczny. Nacyonaliści ruscy nie są ani na włos lepszymi od nacyonalistów polskich. Gdy jedni tarzają się w prochu przed Pinińskim, drudzy tęsknią za jakimś arcyksięciem, generałem, albo przynajmniej za Stanisławem Badenim. Klub ruski powziął uchwałę tej treści:

„Klub radykalnych posłów ruskich żąda, aby korona przysłała do Galicyi na namiestnika jakiego arcyksięcia, lub gdyby to nie było możliwem, zamianowała namiestnikiem w Galicyi generała pozostającego w czynnej służbie, któremu miałby być przydany cywilny „adlatus“, gdyby zaś i to okazało się niemożliwem, klub uważa nominacyę Stanisława hr. Badeniego, byłego marszałka krajowego, jako najmniejszą prowokacyę ludu ruskiego w Galicyi“.

Dla naszych nacyonalistów polskich i ruskich jest niewola chłopów przedmiotem targów zakulisowych. Panowie z klubu ruskiego sądzą zapewne, że generał w czynnej służbie potrafi szybko uśmierzyć głodne żołądki chłopskie! Tęsknota za Badenim jest również bardzo dziwną.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy krawieccy we Lwowie. Rada nadzorcza Związku katolickich krawców powzięła odnośnie do filii lwowskiej następującą uchwałę:

„Filię lwowską uważa się za interes obstalunkowy, w którym roboty na zapas (na skład) wyrabiać się nie będzie, chyba w tym wypadku, że robotnicy pracować będą po cenie, płaconej w Krakowie. Jeżeli filia lwowska do trzech miesięcy nie przyniesie 3.000 złr. czystego dochodu, w takim razie filia może być każdego dnia zwiniętą“.

Stowarzyszenie robotników drzewnych „Zgoda“ we Lwowie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie. Przewodniczył tow. Dryszko. Zamknięcie rachunkowe centralnego stowarzyszenia wykazuje za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1902 dochodu wraz z pozostałością kasową z r. 1901 K 1620 h 71. (W rubryce tej figurują: Lwów z 4469 wkładkami po 14 h razem 625 K 60 h, Bolechów z 1600 wkładkami po 14 h razem 224 K, Przemyśl z 1052 po 14 h razem 133 K 98 h, Stanisławów z 1043 wkładkami po 14 h razem 146 K 2 h, Stryj z 683 wkładkami po 14 h razem 95 K 62 h i Tarnopol z 400 wkładkami po 14 h razem 50 K).

Rozchód za czas sprawozdawczy wynosi 1151 K 73 h: z tego przypada na wsparcie bezrobotnim 474 K, na wsparcie podróżnym 97 K 32 h, na koszta podróży delegatów w sprawie stowarzyszenia 65 K 74 h.

Zamknięcie rachunkowe funduszu miejscowego wykazuje w dochodach 1058 K 56 h, zaś w rozchodach 659 K 9 h; pozostałość kasowa funduszu centralnego wynosi 468 K 98 h, funduszu miejscowego 399 K 47 h.

Po przedłożeniu sprawozdania z czynności wydziału przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat: Przewodniczący: Roman Dryszko. Zarząd: Todorowski Ludwik, Chomczyński Jan, Kochanowski Stanisław, Zarzycki Szczepan, Nikodemowicz Stanisław, Janicki Jan, Nowakiewicz Antoni, Rzemieniecki Walery, Kwieciński Marceli, Rusiak Jan, Zaczek Szymon, Liszczuk Jan. Komisya kontrolująca: Kaczmarski Mikołaj, Zduń Ludwik, Orzechowski Maryan, Choma Eliasz, Gärtner Włodzimierz. Sąd polubowny: Topolski Michał, Zieliński Jędrzej, Tarnawski Michał, Smolana Władysław, Bartnik Jan.

Walne zgromadzenie „Siły“ wiedeńskiej. Donoszą nam z Wiednia: W sobotę 25 bm. odbyło się tu półroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników polskich „Siła“.

Obrady zagaił przewodniczący tow. Terakowski. Sekretarz tow. Władysław Rawski przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału. W przeciągu ostatniego półrocza wydział odbył 12 posiedzeń, zwołał jedno nadzwyczajne walne zgromadzenie. Przy pomocy kilku towarzyszów-akademików urządzono 13 odczytów, nadto wieczorki na cześć proletaryatczyków, powstania styczniowego, Maryi Konopnickiej i Adama Mickiewicza. W karnawale urządzono 3 zabawy, kółko zaś amatorskie stowarzyszenia urządziło 8 przedstawień. Ruch członków przedstawia się następująco: W październiku miało stowarzyszenie 98 członków płacących, do 1 kwietnia b. r. zapisało się 38, wyjechało zaś 35. Liczba członków płacących wynosi obecnie 101. Wydział zorganizował nadto chór stowarzyszenia, który posiada osobną kasę zapomogową. Próby chóru odbywały się regularnie pod batutą tow. Momockiego. Sprawozdanie konstatuje, że mimo ogólnego bezrobocia, które w Wiedniu przybiera straszne rozmiary, liczba członków i ruch w stowarzyszeniu nie tylko nie zmalały, lecz nawet wzrosły. Polscy robotnicy w Wiedniu nie dają się uwodzić rozmaitym szubrawcom i oszustom politycznym, lecz stoją w szeregach partyi robotniczej.

Sprawozdanie kasowe, zdane przez tow. Kromera, wykazuje saldo z września 107 K 83 h, dochód 312 K 67 h, razem 420 K 50 h. Rozchód 223 K 46 h (z tego na same zapomogi 103 K 66 h). Saldo na kwiecień wynosi 197 K 4 h.

Bibliotekarz tow. Roman Kowal zdaje sprawozdanie z biblioteki. Wypożyczono książek 360, biblioteka liczy 531 książek. Ogólna wartość inwentarza i biblioteki wynosi 900 K. Dochody kółka amatorskiego wynosiły 192 K 25 h, rozchody 168 K 85 h. Zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdania do wiadomości i wyraziło na wniosek komisyi kontrolującej wydziałowi wotum zaufania.

Następnie tow. Gertz roferował o sprawie prywatnego lokalu, zaś tow. Ulatowski o zmianie wysokości wkładek. Po nader ożywionej dyskusyi uchwalono na wniosek tow. Kannera podwyższyć wkładki z chwilą wynajęcia lokalu na 80 h miesięcznie. Na wniosek tow. Ulatowskiego uchwalono od 1 października b. r., bez względu na to, czy lokal będzie wynajęty, podwyższyć wkładki na 60 h, zaś dla robotników młodocianych zniżyć je na 20 h miesięcznie. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Strejki na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Pomocnicy piekarscy uchwalili tu dnia 13 maja rozpocząć strejk.

W Szegedynie rozpoczęli w środę strejk piekarze i kamieniarze.

Dzieci niewolnikami kapitału. Dr. William Maxwell, superintendent szkół publicznych w Nowym Jorku, wygłosił mowę podczas dorocznego bankietu doktorów-pedagogów, w której scharakteryzował dzisiejszą cywilizacyę pod rządami kapitalistów. Między innemi dr. Maxwell mówił:

„Czytając opisy z początku XIX stulecia o cierpieniach, jakim podlegały dzieci, katowane przez nieludzkich poganiaczy, najmowanych przez ówczesnych panów feudałów, oburzamy się na taką przeszłość, ale obojętni jesteśmy na teraźniejszość, która się nazywa cywilizacyą XX wieku, a bodaj czy nie gorzej jak w przeszłości katuje dzisiejsze młodziutkie pokolenie.

W tych bogatych i „wolnych“ Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w południowych, sześcio i pięcioletnie dzieci pracują w fabrykach od 6 rano do 6 wieczór. Dzisiejsze prawo dozwala fabrykantom zabijać kwiat społeczeństwa. Podobne zabijanie dzieci uprawia się bezkarnie i tu w Nowym Jorku. Tysiące dzieci robotników zmuszone są pracować w tak zwanych „sweatshops“ od 6 do 8 rano, a po tej dwugodzinnej pracy idą do szkoły. Po wyjściu ze szkoły znowu idą do pracy od 3 po południu do 11 w nocy! I przeciw takiemu bezkarnemu mordowaniu i zabijaniu dzieci nikt nie protestuje prócz partyi socyalistycznej. Odzywam się do was panowie pedagodzy, gdyż waszym świętym obowiązkiem jest wyciągać te nieludzkie nadużycia na widok pu-

bliczny i pomagać partyi socyalistycznej, a nie żadnym innym fałszywym reformatorom do wprowadzenia prawa opieki nad dziatwą proletaryatu amerykańskiego. Pamiętajmy, że na nas ciąży obowiązek wychowania młodziutkiego pokolenia na zdrowy, silny i światły naród“.

Z CYKLU: ZMARTWYCHWSTANIE.

ZWYCIĘSTWO.

Świt! Świt! Nowe Wolności zaświeciło słońce
Ponad światem, co leży krwią świeżą zbroczony.
Niebo krwawi się łuną jak sztandar czerwony,
Nad wzgórzem, gdzie spoczęli Wolności obrońce.

Długie ręce, policzki wychudłe od głodu,
A w oczach błysk zapału, co jak stal połyska.
To obrońce Wolności! Najniżsi z narodu,
Najsilniejsi, bo Nędza była ich kołyska.

Słyszycie?! Pieśń Wolności płynie nad zwaliska
Strupieszałego świata, pieśń Mocy i Siły...
Nowy świat, nowa ludzkość, słońce nowe błyska,
Świat Przemocy i Nędzy zeszedł do mogiły.

Robotników to dzieło, milionów nędzarzy.
Oni świat odnowili, bo Siła w nich leży.
Oto stoję na świata starego rubieży
A blask siły, Potęgi bije od ich twarzy.

I pieśń płynie pod niebo, pieśń szczęścia, wesela,
Własną ręką zdobyły prawa miliony.
A z błękitów płomienna łuna wraz wystrzela
I wisi ponad nimi, jak sztandar czerwony...

Józef Rączkowski.

Z literatury i sztuki.

Dla samokształcenia i agitacyi polecamy towarzyszom gorąco następujące wydawnictwa „Latarni“: „Manifest komunistyczny“ Marxa i Engelsa, zawierający podstawy programu socyalnej demokracyi (skonfiskowany w Austryi, lecz zimmunizowany w interpelacyi parlamentarnej). „Kto z czego żyje“ Jana Młota (również skonfiskowane i zimmunizowane), niezwykle popularna broszura, doskonale się nadająca do pierwszego zaznajomienia się z socyalizmem. „8-godzinny dzień roboczy“ zwłaszcza w dniu 1 Maja! powinni towarzysze energicznie rozszerzać. Pijaństwo nasz wróg“. „Szwajcarya“. „Marya Konopnicka. poetka proletaryatu“. „Z robotników słynni wynalazcy“ przez inżyniera Edmunda Libańskiego. „Demokracya w Polsce“ przez weterana socyalizmu polskiego Bolesława Limanowskiego zawierają również wiele bardzo ciekawych i pouczających wiadomości. Cena poszczególnej książeczki 3 ct. (6 hal.).

Sprawy gminne.

Z za kulis gospodarki w gazowni miejskiej. Tak zwana opinia publiczna informowana u nas bywa o płodnej w pomyślne rezultaty krakowskiej gospodarce gazowni miejskiej za pomocą dziennikarskich komunikatów, które od czasu do czasu obwieszczają, iż komisya gazowa rady miejskiej powzięła taką, a taką uchwałę, postanowiła przedsięwziąć to lub owo — dla dobra samej-że instytucyi, jak niemniej mieszkańców Krakowa. Wewnętrzna atoli gospodarka, jej najistotniejsze sprężyny, bywają starannie ukrywane przed okiem natrętów. Przed rokiem blizko mieliśmy sposobność zapoznać naszych czytelników z cudacznymi stosunkami, jakie się rozpanoszyły w Kasie chorych dla robotników gazowni, obecnie uchylimy rąbek zasłony, ukrywającej inne strony tej instytucyi miejskiej.

Komisya gazowa rady miejskiej wyraziła onegdaj dyrektorowi gazowni, p. Mieczysławowi Dąbrowskiemu pochwałę, uznanie, podziękowanie itp. za znakomite, sumienne, przejrzyste, wyczerpujące sprawozdanie. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju uchwała była przyjemną... niespodzianką dla p. dyrektora. Nadto komisya gazowa w porozumieniu z subkomitetem uchwaliła na wniosek p. dyrektora powierzyć wyłączną dostawę aueroskich siatek żarowych firmie wiedeńskiej „Gasglühlicht-Gesellschaft“, która oferowała po 36 h za sztukę.

Z niewiadomych powodów odrzucono znacznie korzystniejszą ofertę również wiedeńskiej firmy Liman et Petzold, chociaż ta oferowała o połowę taniej, bo dawała równej jakości siatki po 18 h za sztukę. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, jakie względy przeważyły szalę na rzecz pierwszej firmy z jaskrawą szkodą gminy? Że nie wchodziły tu w grę względy czysto przedmiotowej natury, o tem powątpiewać należy, jeśli się zważy, w jaki sposób zarząd gazowni zwykł załatwiać podobne oferty. I tak np. kiedy na specyalne żądanie zarządu gazowni miejskiej firma F. Manoschek z Wiednia oferowała gazowni w komis przyrządy do grzania i gotowania, dyrektor gazowni odrzucił ofertę, zaopatrując odnośny list oferujący własnoręczną uwagą: „nie są praktyczne — dużo gazu spalają i niema na nie popytu“. W parę miesięcy później gazownia kupuje te same przyrządy od tej samej firmy, na własne ryzyko. A trudno przypuścić, aby w tak krótkim przeciągu czasu przyrządy te stały się nagle praktycznymi, przestały spalać dużo gazu i zyskały szalony popyt.

W interesujący sposób rozdzielił p. dyrektor remuneracye za rok administracyjny 1902. Oto sobie samemu wyznaczył remuneracyi 2.200 K, „inżynierowi“ Bukowskiemu 1000 K, innym urzędnikom i praktykantom po 400 K, 350 K, 200, 100, a nawet po 50 K. Robotnikom gazowni wyznaczono remuneracye po 15 K, 5 K, a nawet po 2 K!

W tegorocznym inwentarzu gazowni figuruje między innemi pozycya: transparent z napisem „Niech żyją!“ wartości 58 K. Jest to pamiątka, świadcząca, jak się swego czasu zachowała gazownia z okazyi wesela córki p. dyrektora, ta sama gazownia, która robotnikom tytułem całorocznej remuneracyi wyznacza po 2 K...

Z lwowskiej rady miejskiej. Ze Lwowa donoszą: Na początku posiedzenia rady miasta 29 z. m. tow. Hudec interpelował prezydenta miasta, czy wiadomem mu jest, że robotnicy budowlani, zajęci u przedsiębiorcy Żychowicza przy budowie muzeum przemysłowego, szkoły im. Kordeckiego i szkoły w ul. Głowińskiego, strejkują z powodu nizkich płac i sekatur ze strony podmajstrzych. Interpelant zapytuje prezydenta, co zamierza uczynić, aby robotnicy, którzy domagają się jedynie dotrzymania warunków ugody, zawartej po z. r. zajściach, powrócili do pracy.

Prezydent dr. Małachowski zaznacza, że jakkolwiek wysłał do Żychowicza zaproszenie o przybycie na konferencyę, otrzymał od niego tylko list z oświadczeniem, iż nie widzi powodu do konferowania z robotnikami, gdyż u niego płace robotników są te same, jak u innych pracodawców.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad budżetem funduszu szkolnego i fundacyj, zostających pod zarządem gminy. Budżety te przyjęto i w ten sposób załatwiono cały budżet.

W końcu rada udzieliła prezydentowi dr. Małachowskiemu 3-tygodniowego urlepu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 maja. 1805. Poeta Jan Jakoby urodził się. — 1808. Powstanie w Hiszpanii. — 1848. Ustawa o 10-godzinnym dniu roboczym w Anglii. — 1851. Otwarcie międzynarodowej wystawy w Londynie. — 1859. Śmierć Jana Walkera, wynalazcy zapałek. — 1873. Otwarcie wystawy światowej w Wiedniu. — **1889. Kongres paryski ustanawia I. Maja świętem robotniczem.** — 1890. Pierwszy obchód święta proletaryatu w Galicyi. — 1891. Wojsko strzela do robotników w Białej w czasie obchodu 1. Maja. — 1891. Rzeź świętujących robotników w Fournieres we Francyi. — 1891. Kozacy mordują robotników obchodzących 1. Maja w Łodzi. — 1892. Rzeź robotników obchodzących 1. Maja w Żyrardowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach L. Rydla (nowość).

Niedziela: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach L. Rydla.

Z powodu święta robotniczego następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w sobotę d. 2 maja o godz. 10 rano.

Honoraryum za obiady. Pan Zygmunt Wasilewski należy do typu pieczeniarza, który pamięta wszystkie zjedzone obiady i umie być wdzięcznym. Dziś, gdy już wszyscy opuścili hr. Pinińskiego, pozostał jeszcze na posterunku obok Vogla „z pod kawek“ organ narodowej demokracyi i, ażeby sobie ułatwić sytuacyę, opromienił liberyę lokajską „interesem narodowym“. W myśl tego dowiadujemy się ze „Słowa polskiego“, że „hr. Piniński a naród polski to jedno“. Kto występuje przeciw hr. Pinińskiemu, ten występuje przeciw narodowi polskiemu... Rozumie się samo przez się, że interpelacya tow. Daszyńskiego była „nienarodową, niewczesną, nikczemną“ i t. d. Parę aforyzmów z artykułu „Słowa polskiego“ z 30 kwietnia przytoczymy poniżej ku wiecznej pamięci:

„Gdyby Koło polskie miało więcej poczucia godności i dumy, interpelacya p. Daszyńskiego wzmocniłaby i utrwaliła stanowisko namiestnika“.

„Niewczesna ta uchwała (klubu ruskiego, żądająca powołania St. Badeniego) w społeczeństwie, żywo czującem swoją godność i mającem świadomość swej siły, obaliłaby odrazu kandydaturę hr. Badeniego.

„Polityka hr. Pinińskiego była zanadto subtelną, zanadto „europejską“ dla panów wschodnio-galicyjskich“...

Tych kilka cytat wystarczy, aby każdy nieuprzedzony zrozumiał, że tak pisać może tylko gadzinowiec, który pióra swego używa dla celów nieczystych.

Zanikiem odczuwania śmieszności, tryskającej z ich szpalt, dotknięte są wszelkie „miarodajne“ organa prasy galicyjskiej. Uderza to nadewszystko, gdy jakiś pan-współpracownik, wydostawszy się poza galicyjskie rogatki, zapragnie się na obcym gruncie pobawić w Europejczyka, popisać kulturalnością! Może osobnik taki, opuściwszy zaduch ciemnego partykularza, naprawdę wykichał z siebie pył pleśni kołtuńsko-biuralistycznej? Lecz wówczas, cóżby go łączyło z „miarodajnymi“ organami? Mamy poprostu do czynienia z kiepską blagą symulanta, która wytwarza kombinacye tak arcypocieszne, jak następująca:

W nrze 93 „Gazety lwowskiej“ czytamy w korespondencyi z Berlina:

„Bolączek moralnych mamy w Berlinie dość. Jedną z nich jest sprawa cenzury. Jeszcze nam z pamięci nie uszły wspomnienia owego wrzenia, fermentu, burz w szklance wody — wywołanych słynnem w swoim czasie prawem Heintze. Późniejsze złagodzenia ustawowych przedłożeń parlamentarnych, uśmierzyły nieco umysły. Zdawało się, że będzie już cicho, że najbardziej nieprzejednani pogodzą się z losem. Stało się jednak inaczej. Iskry protestu rzucone wówczas w podatne podłoże nie zgasły. Zrodziły płomień. Wspanialszy, silniejszy od poprzedniego, bo obejmujący szerokie masy społeczeństwa, w którem rozbudziło się zrozumienie grożącego niebezpieczeństwa...

Przeciwko cenzurze w jej dzisiejszej formie przeciwko tym **obrożom** skuwającym **wolność słowa,** krępującym twórczość duszy ludzkiej, wystąpiła nie garstka młodych zapaleńców, jak przed siedmiu laty, lecz cały ogół. Inicyatywa wyszła od bardzo poważnego Związku naukowego imienia Goethego“ itd.

To się drukuje w piśmie, pozostającem pod redakcyą c. k. starosty i... cenzora Krechowieckiego.

A jakiego cenzora — który w niebogłosy denuncyował „Legendy“, a tak niedawno przyłapany został na wydrapaniu całych epizodów ze sztuki „Sonnwendtag“, granej bez zmiany w c. k. teatrze dworskim w Wiedniu! Jegomość zatem, odznaczający się nadburgową „gorliwością“ — znany typ galicyjskiego biurokraty, dla którego Austrya jest krajem za wielkiej (!) jeszcze swobody, gdzie trzeba na własną rękę z rzeczy, mającej glejt w całej monarchi, choć parę strzępków wyrwać — jeżeli nie w całości ją zakazać...

Monstrualny przerost po azyatycku pojętego lojalizmu, dla którego nawet „przynależność“ jakiegoś „objektu“ do c. k. instytucyi (w danym wypadku — drobnej zresztą wagi — teatru dworskiego) nie jest dostateczną gwarancyą!

I nagle w organie p. Krechowieckiego znajdujemy deklamacye na temat „wolności słowa“, piętnowanie „obróż“, ją skuwających i kwalifikowanie cenzury, jako... „bolączki moralnej“... Nie, doprawdy, rekord śmieszności jednym tchem zdobyła tu sobie wśród swoich siostrzyc c. k. urzędówka lwowska! Na przyszłość powinna być ostrożniejszą i zabronić swoim korespondentom czynienia nieprzystojnych ekskursyj w dziedzinę jakiegoś europeizmu, czy kulturalności... Od takich podszeptów szatańskich zdala się trzymać powinni.

Nowości z seminaryum filozofii narodowej. Pan Lutosławski wydrukował w drukarni Koziańskiego dwa afisze na jednym kawałku papieru czerwonego (93×62 cm.) tej treści:

„Towarzysze! Korzystajcie z tej wyjątkowej okazyi, by za 20 hal. dostać dziełko, warte 50 hal. i więcej!! Zalecamy wam wspaniałą broszurkę
Czytajcie! Początki Eleusis. Kupujcie!
Tylko przez trzeźwość zwycięży Proletaryat!!
Przystępujcie do Eleusis! Niech żyje Eleusis!!
Komitet radykalnych socyalistów.

Ostrzeżenie. Nie kupujcie Eleusis!! Publikacya to waryatów, hypokrytów i bezwstydników. Kłamią, że mogą się obejść bez picia i kobiet!! Pijcie wesoło, jak wasi przodkowie, nie dajcie sobie zawracać głowy głupstwami zagranicznemi, wymysłami greckimi, bo zmarnieje społeczeństwo. Wara! Nie dawajcie w ręce waszym córkom i siostrom tych sprośnych pornografij, w których pod pretekstem czystości autorzy bezwstydni poruszają najdrażliwsze kwestye. Nie kupujcie więc Eleusis, błaga was Syndykat skonsolidowanych filistrów krakowskich. Ring krupjerów z Monaco. Klub winciarzy pod Wawelem. Bractwo zdrowo pijących. Hawańska sodalicya. Korporacya wesołych kotek“.

P. Lutosławski, człowiek niepoczytalny, nie odpowiada oczywiście za swoje czyny. Że jednak odpowiedzialność za jego postępki przyjmują jego uczniowie, jest godne napiętnowania.

O szkole średniej nowego typu urządziło w środę wieczorem Towarzystwo, zawiązane niedawno w Krakowie dla stworzenia takiej szkoły, odczyt i pogadankę w auli pierwszej szkoły realnej. Publiczności zebrało się nader mało. Przewodniczył p. nadradca sądowy Ujejski. Odczyt wygłosił prof. Kunz, który obszernie wykazywał potrzebę założenia prywatnej szkoły średniej z językiem łacińskim, a bez języka greckiego. Zainterpelowany przez prof. Kosińskiego, oświadczył prelegent, że wydział Towarzystwa chce zapewnić tej szkole, zanim ją założy, środki utrzymania na przeciąg lat 16, po 74.000 K rocznie; środki te zamierza wydział uzyskać w części z czesnego i wkładek członków, w znacznie zaś większej części z subwencyj rady miejskiej, sejmu i rządu. P. Weinberg zainterpelował, czy uczniowie tej szkoły będą musieli tak, jak uczenice prywatnego gimnazyum żeńskiego zdawać maturę w państwowych gimnazyach. Na to prelegent odpowiedział, że uczniowie tej szkoły nowego typu w tejże szkole będą zdawali maturę, bo wydział jeszcze przed założeniem tej szkoły wystara się dla niej o prawo publiczności. Po tej niejasnej i niewyczerpującej odpowiedzi przewodniczący zamknął zebranie, tak, że nie można już było zażądać bliższych wyjaśnień.

Nowa stacya telegraficzna. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje nam: Z dniem 1 maja b. r. otwarte zostaną przy urzędach pocztowych Lwów 10 (Łyczaków) i Lwów 14 (Jałowiec) stacye telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. Stacya telegraficzua Lwów 10 będzie tylko przyjmować telegramy, zaś stacya Lwów 14 przyjmować i doręczać.

Za kradzież sznura cmentarnego do spuszczania trumien do grobów aresztowano w Krakowie w środę 52-letnią wyrobnicę Katarzynę Kiczak, na doniesienie grabarzy cmentarnych.

W sprawie urzędników bankowych. Na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy Banku hipotecznego, jeden z mówców, hr. Stadnicki, skarżył się, że administracya banku kosztuje za wiele. Jako powód tego podał płace urzędników i prosił radę nadzorczą, aby powołując się na ten głos, który pada z grona akcyonaryuszy, nie ulegała parciu z dołu... Ostatnie słowa dotyczyły widocznie akcyi, którą zamierzają wdrożyć urzędnicy Banku hipotecznego, celem uzyskania polepszenia bytu.

Głos p. Stadnickiego nie znalazł echa wśród reszty akcyonaryuszy, którzy widocznie cenią i uznają pracę urzędników. Zarzut p. Stadnickiego, iż administracya Banku hipotecznego za wiele kosztuje, zbił w swem wyjaśnieniu dyrektor banku dr. Fruchtmann. Na podstawie sprawozdań różnych banków przytoczył, iż np. koszta administracyi w „Creditanstalt„ i w „Laenderbanku“ wynoszą 42⁰/₀, podczas gdy w Banku hipotecznym nie dochodzą 32⁰/₂, a dodać jeszcze trzeba, że oba te banki wiedeńskie prowadzą tylko jeden dział, handlowy, podczas gdy Bank hipoteczny na dwa działy: handlowy i hipoteczny. Zresztą pednieść musimy, iż położenie urzędników bankowych w ogóle nie jest do pozazdroszczenia. Niższy urzędnik jest tam daleko gorzej sytuowany, niż manipulacyjny urzędnik państwowy, posiadający ten sam czas służby.

Niektóre instytucye finansowe, jak np. Tow. kredytowe ziemskie, z własnego impulsu, podwyższyły płace swym urzędnikom. Sądzimy więc, że rada nadzorcza i dyrekcya Banku hipotecznego powinna zająć się losem swych urzędników.

Rządy propinacyjne. Z Tarnowa piszą nam: Ogólne oburzenie w mieście budzi postępowanie zarządu propinacyi, będącej jak wiadomo w dzierżawie ks. Sanguszków. Administrator książęcy Zbyszewski, prawa ręka jego, oberpachołek Styliński i unterpachołek Herman Osterwel, gwałcą formalnie ustawy. Urządzają oni pościg za wódką niepropinacyjną i w zapale przedsiębiorą rewizye domowe bez pozwolenia władzy u ludzi prywatnych, naturalnie bez żadnego rezultatu, tak np. u trafikanta I. Steina, kupca Freudenfelda i wielu innych. Szykanują kupujących gdzieindziej wódki w sposób niezrozumiały. Mimo, że ustawa propinacyjna pozwala po zapłaceniu podatku komunalnego przewozić wódkę za granice miasta, zarząd propinacyi dopuszcza się rozmaitych nieformalności, szykan, tak np. umyślnie psuje żydom meldującym śliwowicę świętalną przez mierzenie jej w naczyniach nieświętalnych. Pomimo rozkazów starostwa nie wydaje propinacya nieprawnie konfiskowanych, meldowanych trunków, aż do osobistej interwencyi komisarza Wykowskiego. Niejednokrotnie trunki już opłacone odbiera gwałtem na mieście właścicielom, zarządza na rogatce brutalne przeszukiwanie ludzi, a zwłaszcza kobiet (!!).

Międzynarodowa szkoła ekonomii społecznej założoną została przez tow. W. A. Millsa w mieście San Francisko w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i ma za zadanie wyrabianie agitatorów socyalistycznych. Kurs trwa zwykle kwartał, i już na pierwszy kwartał zapisało się 35 uczniów, podczas gdy obecnie liczba ta dochodzi do 200. Przy szkole istnieje komitet, składający się z wielu wybitnych socyalistów, który uczniów egzaminuje i wydaje im odpowiednie dyplomy.

Sam założyciel, tow. W. A. Mills, jako działacz polityczny nabrał wprawy poprzednio w szeregach partyi demokratycznej, gdzie przez dłuższy czas — chociaż bezskutecznie — usiłował działać dla dobra sprawy robotniczej. Że nauka zorganizowana przez niego daje dobre rezultaty, tego najlepszym dowodem są stanowiska, zajmowane przez uczniów jego. Ze słuchaczy tylko pierwszego kwartału 8 jest organizatorami partyjnymi, jedna jest redaktorką, a 2 są pomocniczymi nauczycielami w tej samej szkole.

Oprócz regularnych wykładów w samej szkole, odbywa się także nauczanie za pomocą korespondencyi listownej, i z takiej korespondencyi korzysta już dziś prawie 1500 uczniów, zarówno w samych Stanach Zjednoczonych, jak w Kanadzie, Indyach, Nowej Zelandyi i Meksyku. Latem 1902 r. tow. W. B. Mills objeżdżał na zaproszenie sekcyi socyalistycznej partyi amerykańskiej różne miasta i tam urządzał kursy agitatorskie trwające w każdem mieście tylko tydzień, przytem wieczorami wykładał zasady socyalizmu, a w dzień wygłaszał wykłady na temat: „Jak należy praktycznie pracować dla socyalizmu“.

Z nauczania tego mogą korzystać naturalnie tow. obojga płci, tacy, którzy ważniejsze zasady socyalizmu dobrze już poznali. W samych wykładach bowiem — zarówno w szkole, jak i w korespondencyi — idzie tylko o nauczenie, jak zbijać argumenty przeciwników socyalizmu i na jakie fakty zwracać główną uwagę przy propagandzie. Jest to — jak już powiedzieliśmy — wyrabianie agitatorów. Swoją zaś drogą tow. W. A. Mills projektuje urządzenie wykładów socyalizmu nawet dla dzieci.

Warto zaznaczyć, że szkoła ta nie kosztowała partyę ani grosza. Na założenie jej zaciągnięto prywatną pożyczkę, ale i pożyczka ta jest już prawie zwrócona i wszystkie koszty całkowicie

pokryte z opłat uczniów i uczenic, korzystających z wykładów, czy to ustnych, czy też listownych.

Olbrzymie nadużycia. W Waszyngtonie ogromne wrażenie wywołuje obecnie wykrycie niesłychanych nadużyć w głównym urzędzie pocztowym. Pierwszym skutkiem tego wykrycia była rezygnacya generalnego superintendenta oddziału dla płac i kredytów George'a W. Beavers. Prezydent natychmiast przyjął tę rezygnacyę.

Od kilku tygodni prowadzono już z rozkazu prezydenta tajne dochodzenie co do sposobu prowadzenia interesów przez ten oddział, ale dopiero wczoraj zdołano zestawić przekonywujące dowody winy. Skarb nie ponosi żadnej szkody właściwie. Nadużycia polegały na tem, że wszystkie dostawy dla urzędów pocztowych, w Stanach Zjednoczonych rozdzielane były między przedsiębiorców na tej podstawie, że wielką częścią zysków z tych interesów musieli fabrykanci dzielić się z naczelnikami tego oddziału pocztowego. Kasy, zegary, maszyny do niszczenia marek, papier do pakowania, nici, rączki ołówki i wszystkie w ogóle przybory kancelaryjne zakupowane są w niesłychanych ilościach przez oddział ten w Waszyngtonie i rozsyłane do wszystkich urzędów pocztowych w Stanach Zjednoczonych. Otóż przedsiębiorcy dostawy tych wszystkich artykułów dzielili się z Baeversem i jego wspólnikami czystym zyskiem, jaki ten interes dawał. Dotąd nie jest wiadomem, jak daleko sięgały te nadużycia, ale prezydent kazał ogłosić swe postanowienie, iż nikt nie ma być oszczędzany a wszyscy winni ukarani.

„Kółko Slawistów" U. U. J. odbędzie w niedzielę 3 maja o godz. 11 przed południem w sali 39 Coll. nov. XIV. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt p. Baumfelda p. t. „Z dziejów myśli polskiej: Bogdan Jasiński". 2) Dyskusya. Dla niecziłonków wstęp 20 h.

Odczyt dla dzieci i młodzieży urządzonym będzie w dniu 3 maja o godz. 5 po południu w sali starego teatru, przy placu Szczepańskim. Odczyt wypowie p. Stefania Sempołowska z Warszawy, skąd została wydaloną wskutek prześladowań rządu rosyjskiego. Dochód z odczytu przeznaczonym będzie na założenie bezpłatnej wypożyczalni dla dzieci i młodzieży. Wstęp dla dorosłych 20 ct., dla dzieci oraz młodzieży szkolnej 10 ct.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Wczoraj znowu czterech pracodawców zgodziło się na żądania strejkujących; mianowicie krawiec wojskowy p. Görlich, dalej pp. Wiciński, Bleicheisen i Bruzda przyjęli ułożony przez towarzyszów krawieckich cennik.

Przebieg strejku jest wogóle świetny; solidarność między strejkującymi jest zupełna, upór pracodawców coraz słabszy.

Tow. Rączce, przewodniczącemu „Zgromadzenia towarzyszy" doręczono z magistratu, na interwencyę cechu, ostrzeżenie, by nie używał pieniędzy „Zgromadzenia" na cele strejku. Majstrowie widocznie nie mogą się pogodzić z tą myślą, iż robotnicy krawieccy przygotowali zawczasu dla strejku własne fundusze w swej organizacyi zawodowej i wcale nie myślą o korzystaniu z innych funduszów. Niechaj jednak pp. majstrowie pilnują raczej znanej powszechnie skandalicznej gospodarki pieniężnej w swoim własnym cechu, a nie próbują uczyć robotników gospodarowania funduszami publicznemi, bo do tego nie mają prawa.

Strejkujący odbyli w środę w Związku stow. robot. poufne zgromadzenie. Tow. Bobrowski zagajając zebranie, oznajmił, iż drobni majstrowie pracujący w magazynach, również przyłączyli się do strejku. Przewodniczył tow. Kełner, sekretarzował tow. Pawlikowski. Z przebiegu rokowań w komisyi ugodowej zdał sprawę tow. Włoch, zaznaczając, iż majstrowie coraz bardziej skłaniają się do ugody. Przemawiali nadto tow. Górka, Adamek, Konopka i wkońcu tow. Sułczewski.

Na strejk złożyli, na ręce tow. Gągola: Robotnik po ugodzie 10 K. Niech zwyciężą krawcy! 1 korona.

Przegląd polityczny.

Wydział krajów Alzacyi i Lotaryngii powziął onegdaj, jak ze Strassburga donoszą, znamienną uchwałę. Ustawy państwowe w sprawie konstytucyi i administracyi Alzacyi i Lotaryngii mają być wedle żądań wydziału zmienione w tym kierunku, że parlament niemiecki ma przestać być czynnikiem ustawodawczym dla Alzacyi i Lotaryngii, a wydział krajów ma otrzymać stanowisko, przywileje i tytuł sejmu alzacko-lotaryńskiego. Przy obradach w radzie związkowej nad sprawami, dotyczącemi Alzacyi i Lotaryngii, mają występować trzej zastępcy, zamianowani przez wydział krajów.

Z sali sądowej.

O zbrodnię oszustwa toczyła się w środę przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciw Mikołajowi Brzezickiemu, który pod pozorem prezentów dla narzeczonej pobrał od jubilerów pp. Wojciechowskiego i Bleitza pierścionki i broszkę, a następnie zastawił te przedmioty w zakładzie Angelusa i wyjechał do Zakopanego, gdzie go aresztowano.

Manipulacye Brzezickiego były już przedmiotem rozprawy karnej przed kilku miesiącami. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy dwa razy się naradzali, zasądził trybunał Brzezickiego na 3 miesiące więzienia.

Skutkiem zażalenia nieważności, wniesionego przez oskarżonego zniósł trybunał najwyższy wyrok i zarządził przeprowadzenie ponownej rozprawy, która odbyła się w środę 29 bm. pod przewodnictwem radcy Ferensa.

Obwiniony podał, iż jest wydalonym słuchaczem Akademii duchownej z Petersburga; w Krakowie udzielał lekcyi języka francuskiego.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym oskarżonego, który w śledztwie przesiedział $2^1/_2$ miesiąca.

Z padołu nędzy i zbrodni. Straszną zbrodnię dzieciobójstwa rozpatrywał wczoraj trybunał przysięgłych w Krakowie. O pogrzebanie żywcem swego dziecka, oskarżoną była 39-letnia wyrobnica z Podgórza, Bronisława z Kołodziejskich Lembasowa. Prokuratorya państwa sformułowała oskarżenie przeciw Lembasowej w następujący sposób:

Przed kilku laty przyszedł do skutku związek małżeński między wyrobnikiem Józefem Lembasem a wyrobnicą Bronisławą Kołodziejczykówną. Podstawą gospodarczą małżeństwa miała być praca małżonków. Niestety — jedno z nich wniosło do ogniska rodzinnego skłonność do pijaństwa, drugie niechęć do pracy i trudu. Sprowadziło to za sobą nędzę, której ofiarą padło w pierwszym rzędzie dziecię Lembasowej, zrodzone dwa lata przed ślubem. Przez katusze głodu i katowania wlokło ono swój coraz nędzniejszy żywot obok matki, która z okrutną konsekwencyą dążyła do zniszczenia życia własnego dziecka. W jesieni r. 1900 na doniesienie sąsiadów sąd skazał Lembasową na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za znęcanie się nad dzieckiem i złamanie mu lewej ręki. Dziecko pomieszczono chwilowo w szpitalu św. Ludwika. Po opuszczeniu więzienia Lembasowa odebrała dziecko, które stało się dla niej teraz nie tylko ciężarem ale wyrzutem sumienia i przypomnieniem odbytej kary.

W styczniu b. r. Lembasowa, znajdująca się właśnie w stanie daleko posuniętej ciąży, została opuszczoną przez męża. Przed rozwiązaniem czyniła napróżno starania, aby nieślubne dziecko oddać w inne ręce. Gdy jej zamknięto przed nosem drzwi szpitala św. Ludwika, udała się z dzieckiem w drogę ku Mogile. Przenocowawszy w Gębułtowie, podążyła w okolicę Prus i tam dziecko swe żywcem zakopała w ziemi. Po powrocie do domu opowiadała z widocznym niepokojem, że dziecko umieściła w szpitalu. Wdrożone dochodzenia wykryły zbrodnię, do której Lembasowa zresztą się przyznała.

Oględziny i sekcya zwłok wykazały ogromne wyniszczenie organizmu, co potwierdziło zeznania świadków, że dziecko morzono głodem i katowano. W śledztwie sześciokrotnie przyznała się Lembasowa do zbrodni, podając, że zakopała żywcem dziecko dlatego, gdyż było jej ciężarem.

Rozprawie przewodniczył wicepr. Morelowski, oskarżenie wnosił dr. Ptaś, bronił dr. Ślebodziński.

Oskarżona głosem znękanym zeznaje bezmyślnie, z widocznym zamiarem symulowania idyotyzmu. Twierdzi, że nie pamięta już, czy dziecko zakopała żywe, czy też martwe.

Do rozprawy powołano 7 świadków, oraz 2 znawców-lekarzy sądowych.

Po naradzie sędziowie jednogłośnie uznali oskarżoną winną zbrodni morderstwa; trybunał skazał Lembasową **na karę śmierci przez powieszenie.** Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

Rada państwa.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 30 kwietnia. W komisyi ugodowej poseł Kaftan w dłuższej mowie przy dyskusyi nad artykułem 2 związku cłowo-handlowego krytykował ugodę i postawił cały szereg wniosków dodatkowych i poprawek, przyczem podniósł, że bardzo ważnem jest, w jaki sposób Węgry wykonywać będą taryfę cłową wobec państw bałkańskich, które są najlepszymi odbiorcami dla przemysłu austryackiego. Mówca przedłożył też wniosek w tym duchu, aby Węgry przez czas trwania związku cłowego, nie mogły zawierać specyalnych traktatów handlowych.

Poseł Schalk polemizuje obszernie z wywodami posła Kaftana i oświadcza, że właściwie, gdyby ten mówca chciał być konsekwentnym, musiałby być za zarwaniem wspólności cłowej Austryi z Węgrami.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono wnioski posła Kaftana, które tenże zgłosił jako wota mniejszości, poczem art. 2 przyjęto bez zmiany i przystąpiono do dyskusyi nad art. 3.

Po przemówieniu posła Kulpa obrady przerwano do dziś.

Wiedeń, 30 kwietnia. Komisya celna obradowała wczoraj nad tytułem: „Produkta zwierzęce". Dyskusyę nad tym tytułem uznano za tajną. Poseł Albrecht, Herzmansky, Seitz i Dulęba oświadczyli się za wolnością celną dla skór, poczem poszczególne pozycye tego tytułu przyjęto zgodnie z projektem rządowym, a tylko odroczono głosowanie nad pozycyami, dotyczącemi mleka i miodu.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad pozycyą: „tłuszcze". Ref. Povsze oświadczył się za zrównaniem cła na masło i smalec wieprzowy. Poseł Peschka i Kolischer zgodzili się na to, poczem po dłuższej jeszcze dyskusyi pozycye, dotyczące smalcu przyjęto, a odroczono głosowanie nad pozycyami, dotyczącemi masła i tłuszczu roślinnego.

Wiedeń, 30 kwietnia. Subkomitet komisyi prasowej załatwił wczoraj po dłuższej dyskusyi paragrafy 25 i 26 ustawy prasowej, dotyczące sprostowania i postępowania w razie odmówienia ich przyjęcia. Subkomitet poczynił kilka ważniejszych zmian w projekcie rządowym.

Gdy § 25, brzmiący, że redaktor może odmówić przyjęcia sprostowania, jeżeli udowodni, że treść artykułu polega na prawdzie, w głosowaniu upadł, posłowie, należący do zawodu dziennikarskiego, a mianowicie Ryba, Pacher i Dobernigg, oświadczyli, iż występują z subkomitetu. Usiłowaniom kilku członków udało się skłonić ich, że decyzyę swą odroczyli aż do porozumienia się z kolegami zawodowymi.

Wiedeń, 30 kwietnia. Trzej członkowie Związku dziennikarskiego należący do subkomitetu komisyi prasowej, mianowicie Dobernigg, Pacher i Ryba, którzy opuścili wczoraj posiedzenie, ponieważ na posiedzeniu tem powzięto uchwałę nie odpowiadającą życzeniu dziennikarzy, zjawili się dzisiaj w subkomitecie i złożyli oświadczenie, że ze względu, iż paragrafy, które mają być jeszcze załatwione, interesują bardzo prasę, oraz ze względu, że główny ciężar dyskusyi leży w plenum, wezmą udział w dalszych obradach subkomitetu, z zastrzeżeniem jednak, że na końcu obrad postawią wniosek o zreasumowanie wczorajszej uchwały.

Wiedeń, 30 kwietnia. Zwołane na dzisiaj posiedzenie komisyi wojskowej nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu.

Sprawa arcybiskupa Kohna.

Wiedeń, 30 kwietnia. Celem poinformowania się o sprawie ks. arcybiskupa Kohna, udała się deputacya posłów stanu duchownego wczoraj do nuncyusza ks. Taglianiego. W skład deputacyi weszli ks. Pastor, opat Baumgartner i ks. Delugan. Konferencya była poufną. Nuncyusz wyraził ubolewanie z powodu zajść w Ołomuńcu, w szczególności z powodu wystąpienia arcybiskupa przeciwko niewinnemu ks. Ocaskowi.

TELEGRAMY

Pożary.

Lwów, 30 kwietnia. Na pogorzelców w Mikulińcach wyasygnowało prezydyum namiestnictwa dalszych 4.000 koron, a mianowicie na koszta adaptacyi bóżnicy, na mieszkania dla rodzin pogorzelców izraelickich, oraz na urządzenie herbaciarni.

Strejk robotników kolejowych.

Stary Sambor, 30 kwietnia. C. k. biuro kor. donosi: Pomimo zawarcia przedwczoraj ugody, udział robotników był w ostatnich 2 dniach bardzo słaby. Dzisiaj większa część stanęła do pracy. Robotnicy w Starym Samborze nie są zorganizowani, jak w Turce, dlatego porozumienie się z nimi jest trudniejsze. Robotnicy polscy domagają się, by przedsiębiorców skłonić do zatrudnienia wyłącznie tutejszych robotników murarskich. — W Starym Samborze stacyonuje jedna kompania piechoty.

Przy bójce w Spasie pomiędzy robotnikami tutejszymi a obcymi Włochami i Chorwatami, o której doniosła wczorajsza depesza, odniosło 2 robotników lżejsze, jeden cięższe rany. Wzdłuż linii kolejowej postawiono szereg ekspozytur żandarmeryi. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu minister rolnictwa Daranyi wygłosił mowę, w której powiedział, iż odpowiedzialność za stan „ex lex", jaki grozi krajowi, spada na opozycyę. Wywołało to wśród opozycyi protest.

Budapeszt, 30 kwietnia. Około 200 studentów urządziło wczoraj przed mieszkaniem posła Polonyi'ego owacyę.

Budapeszt, 30 kwietnia. Izba przystąpiła do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. do imiennego głosowania w sprawie wczorajszej odpowiedzi na interpelacyę, danej przez ministra oświaty Wlasicza w kwestyi hymnu cesarskiego.

Walka z klerykalizmem.

St. Laurent, 30 kwietnia. Wydalenie kartuzów odbyło się tu wczoraj o godz. 7 rano. Musiano wywalić sześć bram, by dotrzeć do zakonników, którzy znajdowali się w kaplicy.

St. Laurent, 30 kwietnia. 23 wydalonych wczoraj kartuzów odpowiedziało odmownie na wezwanie rządu, by dobrowolnie opuścili klasztor. Żandarmi wyprowadzali każdego zakonnika z osobna. Umieszczono ich w domu sąsiednim, gdzie sędzia śledczy przesłuchiwał ich.

Nantes, 30 kwietnia. Na mocy uchwały sądowej postanowiono położyć pieczęci na klasztorze Norbertanów. Klasztor jest silnie zabarykadowany. Sędzia pokoju i jego zastępca odmówili wezwaniu położenia pieczęci na bramach klasztoru.

Chambery, 30 kwietnia. Obaj rotmistrze, którzy wysłani byli jako dowódcy szwadronów celem wydalenia kartuzów, po powrocie zażądali dymisyi.

Paryż, 30 kwietnia. Prezydent ministrów Combes zajmuje się wypracowaniem projektu ustawy o autoryzacyi kongregacyj pobożnych. Projekt przedłożonym ma być Izbie zaraz z początkiem sesyi.

Grenoble, 30 kwietnia. Uwięzionych 23 kartuzów puszczono na wolność. Odjechali oni do Chambery, a stamtąd do Pignerol.

Marsylia, 30 kwietnia. (Agencya Havasa). Wczoraj wieczorem około 2000 osób udało się przed klasztor kapucynów i demonstrowało tam. Policya demonstrantów rozprószyła. Przyszło do bójki, w której 15 osób, między temi kilku policyantów, zostało lekko pokaleczonych.

Nancy, 30 kwietnia. Biskup Turinaz wygłosił podczas bierzmowania w sąsiedniej miejscowości mowę, w której wskazał na ostatnie wypadki i oświadczył, iż jest na wszystko przygotowany i pragnie, by jego ofiary pobudziły energię katolików.

Orkan.

Petersburg, 30 kwietnia. Jak donoszą z Sebastopola, szalał tam onegdaj orkan, który zrywał dachy z domów i wyrządził ogromne szkody. Obawiają się też ofiar w ludziach.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Waszyngton, 30 kwietnia. Departament państwowy otrzymał od amerykańskiego ambasadora w Petersburgu depeszę z oświadczeniem, że minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf zapewnił go, iż ogłoszenie o proponowanej konwencyi ze strony Rosyi w sprawie mandżurskiej jest „nieprawdziwe".

Londyn, 30 kwietnia. Dziennik „Times" donosi z Pekinu: Rosyjski admirał Alexejew wydał obwieszczenie, stwierdzające, że w obszarach, w których Rosya w prowincyi Mukden wycofała wojsko, zagraniczni poddani mogą podróżować bez rosyjskiego paszportu. Alexejew oświadczył, interwiewowany przez dziennikarza japońskiego, że żądania Rosyi, które już doszły do wiadomości publicznej, są w istocie słuszne. Oświadczył on dalej, że tylko Rosya i Chiny są w kwestyi mandżurskiej interesowane. Rosya nie zgodziłaby się na wmięszanie się trzeciego mocarstwa, zwłaszcza Anglii albo Japonii.

Miasto pogrzebane lawiną. 100 trupów.

Nowy Jork, 30 kwietnia. Skutkiem trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Furtle na miasteczko Franc, grzebiąc znaczną część miasteczka. Około 100 osób poniosło śmierć. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Furtle, który zniszczył okolicę w promieniu około 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybucha.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Fryzyerzy krakowscy! Baczność! Poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich odbędzie się w niedzielę 3 maja o godz. 4 po południu w lokalu stow. „Postęp" (Brzozowa 12) w sprawie założenia stacyi płatniczej stowarzyszenia zawodowego pomocników fryzyerskich.

Czortków. Baczność robotnicy! W sobotę 2 maja o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Braterstwo" zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Wykład tow. Friedmanna o święcie 1. Maja. 2. O partyi socyalno-demokratycznej.

Baczność górnicy w Łazach! Kasa chorych wypłaca każdej pierwszej niedzieli po pierwszym w lokalu Unii górniczej w Łazach.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

ANTONI CZECHOW.

LEW I SŁOŃCE.

W jednem z miast, leżących po tamtej stronie Uralu, zaczęto mówić nagle, że w tych dniach przyjechał i stanął w hotelu „Japonia“ dygnitarz perski Rachat-Chelam. Nie zrobiło to jednak najmniejszego wrażenia na obywatelach: przyjechał Pers i koniec. Tamtejszy tylko burmistrz, Stefan Iwanowicz Kucyn, dowiedziawszy się od sekretarza zarządu o przyjeździe męża ze Wschodu, zamyślił się i zapytał:

— Dokąd on jedzie?

— Zdaje się, do Londynu, albo do Paryża.

— Hm!... Znaczy się — gruba ryba?

— Dyabli go tam wiedzą.

Przyszedłszy z biura do domu i zjadłszy objad, pan burmistrz zamyślił się znowu i myślał już tak aż do wieczora. Przyjazd znakomitego Persa wytrącił go z równowagi. Zdawało mu się, że los mu zesłał tego Rachat-Chelama i że nadszedł nareszcie czas spełnienia płomiennych, serdecznych jego pragnień. Trzeba dodać, że pan Kucyn miał dwa medale, św. Stanisława III klasy, żeton Czerwonego krzyża i żeton „Towarzystwa ratowania tonących“. prócz tego kazał sobie jeszcze zrobić brelok (złota gitara i strzelba ułożona na krzyż) i brelok ten, wetknięty w pętelkę przy mundurze, wyglądał zdaleka na coś osobliwego i doskonale imitował order. Wiadomo zaś wszystkim chyba, że im więcej ma się orderów i medali, tem więcej się ich pragnie — i burmistrz nasz dawno już pragnął dostać perski order „Lwa i słońca“, pragnął namiętnie, szalenie. Wiedział doskonale, że ażeby otrzymać ten order, nie potrzeba ani walczyć, ani ofiarowywać nic na ochronkę, ani nawet zajmować się wyborami, potrzeba tylko odpowiedniej chwili. Teraz właśnie zdawało mu się, że chwila ta nadeszła.

Nazajutrz po południu nałożył wszystkie swe odznaki honorowe, łańcuch wyzłacany i pojechał do „Japonii“. Los zdawał mu się uśmiechać. Wszedłszy do pokoju dygnitarza perskiego, zastał go samego i niezajętego pracą. Rachat-Chelam, olbrzymi azyata z długim, bekasim nosem, z oczyma wyłupiastemi, w fezie na głowie, siedział na ziemi i grzebał w kufrze.

— Przebaczyć mi proszę, że niepokoję — zaczął Kucyn, uśmiechając się. — Mam zaszczyt przedstawić się: dziedziczny mieszczanin honorowy i kawaler Stefan Iwanowicz Kucyn, burmistrz tutejszy. Poczytuję sobie za obowiązek złożyć hołdy swe przedstawicielowi, że się tak wyrażę, przyjaznego i sąsiadującego z nami mocarstwa.

Pers odwrócił się i zamamrotał coś nędzną francuszczyzną, podobną do stukania drewienkiem po desce.

— Granice Persyi — ciągnął dalej Kucyn, recytując wyuczone uprzednio powitanie — stykają się z krańcami naszej rozległej ojczyzny, dlatego to obopólne sympatye nakazują mi, że tak powiem, wyrazić panu solidarność.

Znakomity Pers wstał i znowu zamamrotał coś drewnianym językiem. — Kucyn, nie posiadający języków obcych, wstrząsnął głową na znak, że nie rozumie.

— Jakżeż ja mam z nim gadać? — pomyślał. — Dobrzeby było posłać po tłumacza, ale sprawa delikatna, nie sposób omawiać ją przy świadkach. Tłumacz gotów rozpaplać po całem mieście.

I Kucyn zaczął przypominać sobie słowa cudzoziemskie, znane mu z gazet.

— Jestem burmistrzem... — mamrotał. — To znaczy lord-mer... municipale... Wuj? Komprene?

Chciał określić słowami lub mimiką swoje stanowisko społeczne i nie wiedział, jak to uczynić. Wybawił go z kłopotu wiszący na ścianie obraz z podpisem wydrukowanym tłustemi czcionkami: „Miasto Wenecya“. Wskazał palcem na miasto, potem sobie na głowę i tym sposobem, według swego mniemania, jasno tłómacząc, wypowiedział zdanie: „Jestem głową miasta“. Pers nie zrozumiał nic, ale uśmiechnął się i zastukotał:

— Dobhże, musje... dobhże...

W pół godziny potem imćpan burmistrz poklepywał Persa to po kolanie, to po ramieniu i mówił:

— Komprene? Wuj? Jakby lord-mer i municipale... ja proponuję panu mały promenaż... Komprene? Promenaż...

Kucyn szturknął palcem w Wenecyę i dwoma palcami począł naśladować chód ludzki. Rachat-Chelam, nie spuszczający oczu z jego medali i widocznie, domyślając się, że to najważniejsza persona w mieście, zrozumiał słowo „promenaż“ i roześmiał się przyjaźnie — od ucha do ucha. Obaj nałożyli palta i wyszli z numeru. Na dole, przechodząc koło drzwi, prowadzących do restauracyi „Japonia“, Kucyn pomyślał, że nieźleby było podjąć czemś Persa. Zatrzymał się i wskazując na stoły, powiedział:

— Taki już u nas zwyczaj, nie zaszkodziłoby — panie — tego... piure, antrekot, szampań i tak dalej... Komprene?

Znakomity gość zrozumiał i w chwilę potem siedzieli już obaj w najporządniejszym gabinecie, pili szampana i jedli.

— Za rozkwit Persyi! — mówił Kucyn — My, Rosyanie, kochamy Persów. Chociaż jesteśmy różnych wiar, jednakże wspólne interesy, wzajemne, że tak powiem, sympatye... postęp... Rynki azyatyckie... podboje pokojowe, że tak powiem...

Znakomity Pers jadł i pił z olbrzymim apetytem. Wetknął widelec w bałyk*) i potrząsłszy głową z zachwytem, powiedział:

— Dobhre! bien!

— Smakuje panu? — ucieszył się burmistrz. — Bien? Cudownie! — I zwróciwszy się do lokaja, rzucił: — Łukasz, każ tam posłać jaśnie wielmożnemu panu dwa takie bałyki do numeru, a wybrać co najlepsze!

Potem pan burmistrz i dygnitarz perski pojechali oglądać zwierzyniec. Obywatele miasta widzieli, jak ich Stefan Iwanycz, czerwony od szampana, wesół, zadowolony oprowadzał Persa po pierwszorzędnych ulicach i po bazarze, pokazując mu osobliwości godne widzenia; poprowadził go nawet na strażnicę pożarną.

Między innemi, obywatele zauważyli, że burmistrz zatrzymał się przy bramie z kamiennymi lwami i wskazał naprzód na lwa, potem w górę, na słońce, potem sobie na pierś, potem znowu na lwa i na słońce, a Pers pokiwał głową, jakby zgadzając się i w uśmiechu pokazał swoje białe zęby. Wieczorem siedzieli obaj w hotelu „Londyn“ i słuchali gry harfiarek, a gdzie byli w nocy — niewiadomo.

Nazajutrz burmistrz był rano w urzędzie; urzędnicy widocznie coś już wiedzieli czy domyślali się czegoś, bo sekretarz podszedł doń i uśmiechając się ironicznie, rzekł:

W Persyi jest zwyczaj, że jeżeli przyjeżdża do kogoś jakiś gość znakomity, to gospodarz powinien zarżnąć dlań własnoręcznie barana.

A w chwilę potem przyniesiono mu pakiet z poczty. Burmistrz otworzył i ujrzał karykaturę. Narysowany był Rachat-Chelam, a przed nim klęczał sam pan burmistrz i wyciągając doń ręce, mówił:

Na znak przyjaźni dwóch monarchij —
Rosyi i Irana,
W dowód czci dla cię, panie pośle,
Sambym się zarżnął, jak barana,
Lecz wybacz, panie, jam — oślę.

Burmistrz doznał przykrego uczucia, ale nie na długo. W południe już był u dygnitarza perskiego, znowu go podejmował i, pokazując mu osobliwości miasta, znowu go poprowadził do bramy kamiennej i znowu pokazywał to na lwa, to na słońce, to sobie na pierś. Obiad jedli w „Japonii“, po obiedzie, z cygarami w zębach, obaj rumiani, szczęśliwi, znowu drapali się na strażnicę, i pan burmistrz, widocznie chcąc pokazać gościowi swemu coś extra-ordynaryjnego, krzyknął z góry do strażaka, spacerującego na dole:

— Wal na alarm!

Ale alarmu nie było, bo wszyscy strażacy znajdowali się podówczas w łaźni.

Wieczerzano w „Londynie“, a po kolacyi Pers wyjechał. Odprowadzając go, Stefan Iwanycz ucałował go według rosyjskiego zwyczaju trzykrotnie, a nawet się załzawił. Kiedy już pociąg ruszał, krzyknął:

— Kłaniaj się pan od nas Persyi. Powiedz jej pan, że ją kochamy.

Minął rok i cztery miesiące. Był mróz trzydziesto-stopniowy i wiatr przenikliwy. Stefan Iwanycz chodził po ulicy, rozpiąwszy futro na piersi, i gniewał się, że nikogo nie może spotkać i nikt nie podziwia na jego łonie „Lwa i słońca“. Chodził tak do wieczora z rozpiętem futrem, zmarzł ogromnie, a w nocy przewracał się z boku na bok i nie mógł zasnąć w żaden sposób.

Było mu jakoś ciężko na duszy, paliło go coś wewnątrz i serce biło mu niespokojnie: pragnął teraz dostać serbski order „Takowa“, pragnął namiętnie, bezgranicznie.

Przełożył Stanisław Poraj.

*) Grzbiet jesiotra, sterletu itp. wędzony.

Alkoholizm

ze stanowiska gospodarki społecznej *).

Współczesna nauka nie przypisuje alkoholowi, zawartemu we wszystkich trunkach gorących, żadnych właściwości odżywczych. Przeciwnie, alkohol jest trucizną pod każdą postacią i w każdej dozie. Jest nią zaś nie tylko dla naszego organizmu, ale także dla moralnego i umysłowego życia społeczeństw. Zabiera nie tylko najlepsze siły, ale i ogromne sumy, które na inne cele obrócićby można.

Wielka Brytania wydała w 1899 r. na trunki gorące 4054 milionów koron. Gdyby te pieniądze wydano na przedsiębiorstwa użyteczne, dałyby one zajęcie i utrzymanie 5 milionom ludzi. Mylnem byłoby twierdzenie, że właśnie gorzelnie, browary, tłocznie win zatrudniają robotników, dając im utrzymanie. Nie tylko wytwarzane przez nie napoje rujnują zdrowie, podkopują rozum, odbierają robotnikowi jedyne dobra, jakie posiada, ale udział robotników przy tych rodzajach wytwórczości mniejszym jest, niż w każdem innem przedsiębiorstwie. Urzędowa statystyka angielska podaje, że na każde 2500 koron zysków szło na płace zarobkowe:

W kopalniach	1375	koron*)
Przy budowie okrętów	925	„
Na kolejach żelaznych	750	„
W rolnictwie	725	„
Przy kanałach	725	„
W przemyśle bawełnianym	725	„
W gazowniach	500	„
W browarach	187	„
W gorzelniach	132	„

W Stanach Zjednoczonych obliczono, że każde 100.000 dolarów*) kapitału daje zatrudnienie:

W przemyśle garbarskim	146	ludziom
Przy wyrobie sukien	133	„
W ceglarstwie	132	„
We wszystkich przemysłach średnio	72	„
W gorzelnictwie	17	„
W browarach	15	„

Ta mała część, jaka z dochodów browarnictwa i gorzelnictwa idzie do kieszeni robotników, to jedno więcej oskarżenie względem napojów alkoholowych, których wyrób jest niestety jedyną gałęzią przemysłu w naszym kraju.

Wydatki za to są wszędzie olbrzymie. Oto obliczenia dalsze: W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydano na wszelkie środki spożywcze

ki spożywcze	963	mil. dolarów
na chleb	302	„ „
na trunki gorące	803	„ „

Podobnie było w Kanadzie, gdzie na trunki gorące wydano $32^1/_2$ miliona dolarów, na chleb 21 mil. dolarów, a na szkoły tylko 8.

Nic też dziwnego, że słynny angielski mąż stanu Gladstone oświadczył, że pijaństwo więcej złego Anglii przyniosło, niż wojna, zaraza i drożyzna. Zabiera ono bowiem ofiary w ludziach. Obliczono, że alkoholowe napoje pochłaniają rocznie ćwierć miliona ludzi w Europie. Jeżeli zaś tak jest, to w ciągu 30 lat padło $7^1/_2$ milionów ludzi. Alkohol pochłonął w trzech dziesiątkach lat nie mniej ludzi, niż wszystkie wojny w XIX stuleciu.

Alkoholizm mniej się odbija na zamożnych, niż na ubogich warstwach ludności. Nędza i niedostatek popychają do nadmiernego używania alkoholu, ale alkoholizm jest niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn ubóstwa. Słynny angielski badacz stosunków społecznych Karol Booth stwierdził, że alkoholizm był powodem zubożenia w czwartej części wszystkich wypadków nędzy. „Pijaństwo, powiada on, nie tak często jak choroba i starość doprowadzają do zubożenia. Gdyby jednak ludzie byli trzeźwi, znosiliby lepiej i starość i chorobę“. Tak samo uznając, że głównych przyczyn nędzy dzisiejszej szukać trzeba w urządzeniu naszych stosunków społecznych, nie podobna przeczyć, że alkoholizm je zaostrza i pogarsza. Z pośród wielu tylko jeden przykład: W zimie 1860/61 roku panowało w Londynie ostre zimno, któremu towarzyszył większy niż w innych latach brak pracy, Gmina Londynu wspierać musiała 130.370 osób, czyli o 38 tysięcy więcej, niż innych lat o tej samej porze. Wśród wspieranych byli zatem ludzie różnych zawodów i usposobień. Okazało się przecież, że ani jeden z pośród 7947 robotników i rzemieślników należących do stowarzyszeń wstrzemięźliwości nie podawał się o wsparcie. Angielscy opiekunowie ubogich twierdzą, że nigdy nie spotkali abstynenta w swoich przytułkach.

Nie zamykamy oczu na tysiączne przyczyny nędzy społecznej, na wzór burżuazyjnych apostołów wstrzemięźliwości, którzy za jedyną jej przyczynę uważać chcieli alkohol. Pomimo to alkohol uznać musimy za wiernego sojusznika dzisiejszej biedy i wyzysku. Wyrzeczenie się tego środka chwilowej rozkoszy będzie niejako próbą siły charakteru, zerwaniem z dotychczasową tradycyą, która bodaj kosztem utraty zdrowia nakazywała robotnikowi oszołomić się chwilowo, zamiast z rozwagą i na trzeźwo walczyć o lepszą dolę!

*) Korzystamy tu z cyfr, podanych w obszernem dziele, które przed kilku tygodniami pojawiło się w handlu księgarskim: Dr. polit. Matti Helenius: „Die Alkoholfrage“, „Eine soziologisch-statistische Untersuchung“, Jena 1903.

*) Górnicy mają w Anglii bardzo wysokie płace.
*) Dolar znaczy 5 koron w. a.

SZCZĘŚLIWI...

Wyjątek z poematu **Niekrasowa** „Komu się dobrze dzieje w Rosyi“.

...Śród tego morza ludzkich głów
Przybysze nasi chodzą wciąż,
Wołając z całych sił:
„Hej! jest tu gdzie szczęśliwy człek?
Wystąpić racz, przekonaj nas
O szczęsnym losie swym!
Gorzałki wiadro damy ci,
I ile wlezie, tyle pij —
Gościnność naszą znaj!...“
Ludziska trzeźwi śmieją się,
Słuchając tych niezwykłych słów.
A mądrzy, choć zalali łeb,
Na tych krzykaczy gniewem wrą
I plują prawie w twarz;
Lecz spora też gromadka tych,
Co chcieliby przepłukać krtań,
Nie płacąc za to nic.
Więc skoro siedli w cieniu lip
Przybysze nasi, do nich wnet
Pociągnął ludzi sznur.
W medalach mając całą pierś,
Szedł stary żołnierz... istny trup,
A wódka pachnie mu!
„Szczęśliwy jestem!“ Dzielny dziad!
Opowiedzże, staruszku, nam
Żołnierską dolę swą.
Dlaczego się szczęśliwym zwiesz?
Przekonaj nas o szczęściu swem...
A nie ukrywaj nic!
„Dlatego się szczęśliwym zwę
(Odpowie żołnierz), żem już był
W dwudziestu bitwach — przecież patrz:
Żyw jestem, jak i ty!
Po wojnie znowu, gdy był czas
Spokojny, gdy nie groził wróg,
Półsytym a półgłodnym był —
Od śmiercim wykpił się!
I jeszcze, bracie miły, zważ,
Że za przeróżne winy me
Łamano kije o mój grzbiet —
Pomacaj: jestem żyw!“
— Pij, zuchu, wódkę, ciało krzep,
Na sprzeczkę z tobą szkoda słów:
Szczęśliwyś — niema co!

Przełożył Bazyli.

Mam wiarę niezłomną, że nauka i pokój zwyciężą ciemnotę i wojnę, że narody dojdą do wspólnego porozumienia nie dlatego aby niszczyć, lecz aby budować, i że przyszłość należeć będzie do tych, którzy najwięcej uczynią dla cierpiącej ludzkości. *Pasteur.*

Robotnicy krakowscy!

W dniu 1 Maja 1903

obchodzić będzie partya socyalno-demokratyczna uroczyście

ŚWIĘTO PROLETARYATU.

O godz. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni pod Kapucynami

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE

na które Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami na piersiach.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Chór robotniczy odśpiewa „Pieśń Pracy“ i „Marsz socyalnych demokratów“.
2. Zagajenie i wybór prezydyum.
3. Ośmiogodzinny dzień pracy.
4. Prawa polityczne dla robotników.

Po zgromadzeniu:

Pochód demonstracyjny

wyruszy z Ujeżdżalni ulicą Podwale, skąd skręci na Plac Szczepański, przejdzie ulicą Szczepańską na ulicę Sławkowską, Basztową obok Rondla do wylotu ulicy Szpitalnej, przez Plac św. Ducha, ulicą Szpitalną na Mały Rynek pod Związek Stowarzyszeń robotniczych.

Po południu odbędzie się **w parku dra Jordana**

ZABAWA LUDOWA.

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Wstęp **20 h**, dzieci **10 h**.

W PODGÓRZU

odbędzie się w dniu 1 Maja o godz. 9 rano w lokalu Stow. „Postęp“ (Mały Rynek l. 4)

Zgromadzenie Ludowe.

Po południu Towarzysze i Towarzyszki podgórscy biorą udział w Zabawie ludowej, urządzonej w Parku dra Jordana.

WE LWOWIE

odbędzie się w dniu 1 Maja o godz. 10 rano na placu Gosiewskiego („na Rurach“, ulica boczna od ulicy Kochanowskiego)

WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Zagajenie.
2. Ośmiogodzinny dzień roboczy.
3. Powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo głosowania.
4. Powszechne rozbrojenie.

Po zgromadzeniu:

Pochód demonstracyjny

ulicami: Kochanowskiego, Batorego, Fredry, Akademicką, placem Maryackim, ulicą Karola Ludwika przed teatr miejski.

O godzinie 3 po południu odbędzie się na polance „pod Kopcem“ **Zabawa ludowa.**

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje
Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7
naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych**, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo **„JUPITER”**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Lokal z wystawą frontową

nadający się szczególnie na sprzedaż lepszego obuwia
gdyż naokoło takiego sklepu niema, jest przy **ulicy Grodzkiej l. 6 tanio do wynajęcia.** 301
Przystęp czysty i przyjemny. — Wiadomość na miejscu u właściciela domu.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy
poleca
nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6
wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**
Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się
w Krakowie
przy ulicy
Szpitalnej 36
naprzeciw teatru.
Filia:
ulica Miodowa 45
Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

Miejska Kasa Oszczędności

płaci

4%

Przy zakupnie moich gorsetów w nowym lokalu ul. Grodzka 4 zaoszczędzi każda z pań

20%

Lokal ten przeniesionym zostaje w tym samym domu o dwa sklepy poniżej liczba

4

Herman Piesen

specyalista gorsetów z Pragi

4 ULICA GRODZKA 4

Niniejszem mam zaszczyt donieść szan. P. T. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym została firma handlu
Reginy Aschnowitz
„Pod Krukiem“ przy ulicy Bosackiej 5
zamienioną na firmę
Pinkus Steinberg.
Upraszając o dalsze względy polecam się szan. Publiczności.
Z szacunkiem
290 **Pinkus Steinberg.**



Na dochód „U stredni Matice Skolske!“

Humpoleckie sukna i lodeny

Modne korty na ubrania
z czystej owczej wełny, po tanich cenach dostarcza
KAREL KOCIAN
Handel sukna w Humpolcu
w Czechach. 165
Próbki do przeglądnięcia franko.

Ostatni tom (XII^{ty})
powieści arabskich
„TYSIĄC NOCY i JEDNA“
opuścił właśnie prasę
Jest już więc **wydana całość** obejmująca
12 podwójnych numerów
„BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ“
Każdy tom osobno do nabycia po cenie 48 hal. (z przesyłką 58 hal.) Kto nadeszle należytość **koron 5·76 za 12 tomów broszurowanych** naraz, względnie **koron 7·68 za komplet oprawiony w 4-ech** tomach (eleganckie płóc. okładki z wyciskami) — **otrzyma przesyłkę franco.**
Księgarnia W. Zuckerkandla
w Złoczowie (Galicya).
Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie. 285

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Wyrób krajowy!

Główny skład:
„Aida Lwów, ulica Pańska 10“

Ilustrowany Kucharz krakowski
dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką.
Oprawne wydanie IX. 2 złr.
366 objadów — najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie 1 złr.
Mieroszowska: **Kwiaty w pokoju,** ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem należytości wysyła księgarnia
Himmelblaua, Kraków, Wiślna 10.

Najtańszy skład w Krakowie ul. Grodzka 58.

Obrączki ślubne!





58 UL. GRODZKA Nr. 58

PRAWDZIWIE DOBRE **ZEGARKI** złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, za rzetelnem poręczeniem

Zegary ścienne, pendułowe i budziki
oraz
Wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane — jak łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki i medaliki i inne **towary wartościowe trwałe i elegancko wykonane** poleca **najtaniej**

Pierścionki zaręczynowe!
Sprzedaje i wysyła wyłącznie towar dobry i rzetelny!

Podarki ślubne!



Ma też na składzie **Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice, lichtarze,** i inne wyroby z chińskiego **srebra.** **ZLECENIA Z PROWINCYI** załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Emil Goldwasser w Krakowie, Grodzka 58

Zdolny

Retuszer

negatywny i pozytywny, jakoteż kopista poszukuje pracy w jak najbliższym czasie.

Zgłoszenia „Rzetelny“, Nowy Sącz, poste restante. 250



Wózki

dziecięce fasonu angielskiego
od 25 kor. poleca
Fabryka wózków dziecięcych
R. Lipschütz, Kraków
ulica Sławkowska 8. 248

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).